

O NUMEROLOGII OKIEM JEZYKOZNAWCY

Nie ulega wątpliwości, że numerologia jest wiedzą wielką. Aliści i ona, mimo swej uniwersalności, nie może być obojętna na świat "realny", opisywany nie symbolami przez liczby niesionymi, lecz konkretnymi słowami. Bo systemy symbolicznego opisu świata, w tym i numerologia, bez wielkiego wysiłku dają w sobie odkryć logikę wcale spójną i rzetelną, lecz tylko w obrębie symboli działającą...

Największe "zgrzyty" powstają na pograniczach - gdy trzeba treści symboliczne powiązać ze zjawiskami świata zewnętrznego. W numerologii dotyczy to wartości przypisywanych literom, w astrologii - treści znaków Zodiaku i planet, w Tarocie - znaczenia i kolejności kart, etc. Nie ma tu jednolitości i, co gorsza, niemal każdy twórca jakiegoś systemu odniesień ma pretensje do wyłącznej słuszności swego systemu. Co nie przeszkadza innym twórcom całkiem poprawnie diagnozować z innych systemów.

Sekret takiego stanu rzeczy jest prosty: symbole nie są jednoznaczne i dla dobrego intuicjonisty stanowią tylko "rozsusznik wyobraźni". Potem patrzy się już nie na horoskop, czy portret numerologiczny, lecz "czyta" bezpośrednio z człowieka, którego ten horoskop czy portret dotyczy. - Zdziwiający zaiste jest geniusz wielu jasnowidzów, którzy z wykoślawionych przez stulecia narzędzi, z groteskowo urągających logice i rozumowi systemów symbolicznych, potrafią osiągać tak dobre rezultaty, jakie osiągają!

Zdobądźmy się tedy na odwagę i wyobraźmy sobie, o ileż lepsze rezultaty osiągaliby oni mając do dyspozycji system elegancki, spójny i logiczny! Taki, który byłby np. do zaakceptowania przez nieortodoksyjną naukę. Wtedy i praktykujący psychotronicę nie traciliby energii na walkę z nauką, a i uczeni mieliby ciekawy "pomost" między światem materialnym i niematerialnym. Ponadto dotychczasowe "nauki tajemne" stałyby się dostępne szerokiej rzeszy ludzi, nie zawsze obdarzonych wyjątkowymi zdolnościami jasnowidzenia, ale jakże pożytecznych społecznie - np. psychologom, lekarzom, nauczycielom, dla których byłyby cennym uzupełnieniem ich wiedzy.

Potrzeba zatem systemu, którego struktura stanowi przejrzysty odpowiednik ludzkiego Imago Mundi, nie zmuszając umysłu do sztuczek karkołomnych nawet dla nieźle rozwiniętej intuicji.

Propozycja opisana poniżej dotyczy systemu numerologii kabalistycznej, wnioskującej o człowieku z imienia i nazwiska, jakie mu nadano. Zakładam, że Czytelnik zna tradycyjne zasady i założenia numerologii, symbolikę liczb, oraz reguły konstruowania portretu numerologicznego.

Rozpoczynając rozważania naukowe nad numerologią, musimy najpierw uświadomić sobie miejsce portretu numerologicznego w diagnozie dywinacyjnej. Otóż opisuje on przede wszystkim sferę kulturową

funkcjonowania człowieka. Bo imię otrzymujemy w konkretnej kulturze, konkretnym języku i w konkretnym momencie czasu. Potencjały dane "od Natury" lepiej opisuje horoskop astrologiczny. (Z moich badań wynika, że np. nadmierne, ponad rzeczywiste uzdolnienia dziecka, wymagania stawiane mu przez rodziców, mają odbicie jako rażąca rozbieżność między potencjałami zapisanymi w horoskopie astrologicznym a potencjałami, jakie nakładają imiona. Sytuacja odwrotna - wielkie potencjały zapisane w horoskopie narodzin i nie mające potwierdzenia w życiu - symbolizowane są w portrecie numerologicznym liczbami słabszymi niż potencjały astrologiczne. Mówiąc potocznie, człowiek taki jest "uśpiony" przez wychowanie, jakie odebrał i tradycję, jaka go ukształtowała).

Dla praktyki spostrzeżenie powyższe oznacza, że jednolity system numerologiczny nie istnieje. Możemy mówić co najwyżej o większym lub mniejszym poziomie ogólności interpretacyjnej portretu numerologicznego. (np. powszechnie używany system uwzględniający tylko litery alfabetu angielskiego, opisuje potencjały "człowieka w ogóle", bez uwzględnienia narodowych i w ogóle lokalnych uwarunkowań funkcjonowania człowieka).

Starożytna mądrość przypisywała głoskom "wibracje", które miały pobudzać do rezonansu określone części ciała i psychiki. Nauka pozytywistyczna twierdzenia te odrzuciła. Ale współczesne badania, wolne od dogmatycznych uprzedzeń, dowodzą, że o wrażliwości człowieka na dźwięk wiemy jeszcze naprawdę niewiele. Nietrudno skojarzyć starożytne twierdzenia o "dobrym" lub "złym" wpływie wibracji głosek np. z praktykami uznanej powszechnie muzykoterapii, z używaniem efektów dźwiękowych (np. szumu białego) w psychoterapii, itp. działaniami. Z tego wynika kolejny wniosek: Brać należy pod uwagę przede wszystkim fonetyczne wartości głosek. Narzuca to konieczność sprawdzenia rzeczywistej wymowy imienia a to na skutek działania zjawiska zwanego w językoznawstwie upodobnieniem, np. pisze się "krzew" ale wymawia się "kszew", bo głoska "z" (zanotowana jako "rz") upodabnia się do poprzedzającego ją bezdźwięcznego "k"

Język pisany jest wtórny w stosunku do mówionego. Dotyczy to szczególnie imienia i nazwiska, bo "nasiąkamy" ich brzmieniem w okresie przedsięwzięcia, który jest decydujący dla kształtowania się osobowości. Późniejsze zmiany imion i nazwiska, będące aktami świadomej woli, wymagają - jeśli mają rzeczywiście dawać rezultaty zmiany osobowości - pracy z własną psychiką (dużą część takiej pracy wykonuje nieświadomie każda kobieta wychodząca za mąż i zmieniająca przy tym nazwisko. Dostosowuje się ona do nowego sposobu funkcjonowania społecznego (a więc ewidentnie kulturowego), jakim jest małżeństwo. Zaś numerologiczna stałość charakteru u kobiet, które w małżeństwie zachowują własne nazwisko, doskonale koresponduje z faktem, że tak postępują kobiety o bardziej niezależnych poglądach i mniejszej chęci dostosowania się).

Trzeba uwzględnić często używane przez rodziców względem własnych dzieci spieszczenia i zdrobnienia, bo ich treść fonetyczna (wibracje) są inne, niż oficjalne brzmienie imienia dziecku nadanego. Pamiętajmy, że pierwszy dla dziecka kontakt z językiem to właśnie jego imię! Jeśli jeszcze sobie uświadomimy, że zręby osobowości kształtują się, zanim człowiek zacznie mówić, że od pierwszych dni życia jesteśmy otoczeni dźwiękami języka w jakim się potem wychowamy, to... mamy całkiem sensowny, niesprzeczny ze światopoglądem naukowym, klucz do działania numerologii kabalistycznej.

Bogactwo dźwiękowe wszystkich języków świata można zredukować do niewielu głosek podstawowych (fonemów). Istnieje koncepcja, że te właśnie głoski wyrażają, na poziomie biologicznym, to samo, co symbole, zaskakująco podobne we wszystkich znanych kulturach. Czyli: pewne treści są stale obecne w naszym języku. Ale zestawy fonemów różnych języków są różne, a w dodatku w każdym języku występują głoski nieznane innym językom. Fonemów wspólnych wszystkim językom świata jest niewiele. I tu największa dla psychotronika bomba: Przeważająca część badaczy, skłania się do przyjęcia liczby 12, czyli tyle, co znaków Zodiaku! Pamiętajmy, że uczeni, którzy tak zgodnie doszli do tej liczby reprezentują pozytywistyczne podejście do świata, dla wiedzy duchowej, delikatnie się wyrażając, niezyczliwe. Mocny to argument na działanie wiedzy duchowej!

Owe *głoski absolutnie podstawowe* to trzy samogłoski: i, a, u oraz spółgłoski: r/l, p, k, t, s/ś, w, j, m, n (podaję za T. Milewskim). Fonemy "r" i "l" najczęściej traktowane są jako warianty jednej głoski, podobnie, jak "s" i "ś". Przy takim założeniu otrzymujemy 12 podstawowych głosek.

W językoznawstwie mówi się o *systemach fonologicznych ubogich*, tzn. takich, które mają poniżej 20 fonemów, i *systemach bogatych*, które mogą mieć do 70 różnych dźwięków podstawowych, powstających, jako "szczeble pośrednie" między fonemami podstawowymi. (Ta górna granica złożoności systemu fonologicznego nie jest ściśle wyznaczona - co by to było, gdyby się przypadkiem (?) okazało, że systemy najbogatsze mają głosek 64, czyli tyle, co heksagramów I-Chingu?. Zwłaszcza, że narody mówiące językami o takim bogactwie fonologicznym pozostają lub pozostawały w przeszłości pod większym lub mniejszym wpływem kultury Chin.)

Fakt istnienia 12 fonemów absolutnie podstawowych, obecnych we wszystkich językach bez wyjątku, choć w każdym inaczej wymawianych i w niektórych uzupełnianych fonemami dodatkowymi, to piękne potwierdzenie symboliczne prawidłowości doskonale znanej każdemu kulturoznawcy: symbole kultur są podobne, lecz opisujące je fabuły mitologiczne - już nie. Jedne kultury pozostawiają mity w postaci surowej, inne "obrabiają" je i przetwarzają do tego stopnia, że trzeba fachowego oka, by znaleźć owe magiczne symbole wspólne. Wiele kultur uzupełnia mitologie podstawowe własnymi opowieściami.

W tym miejscu przypomnimy zasadę Hermesa Trismegistosa "jak na górze, tak na dole". Podsunie nam ona koncepcję następującą: kultury używające języków opartych na systemach fonologicznych

ubogich to kultury bazujące przede wszystkim na potencjałach Natury i poprzestające na mitologii bliskiej symbolice podstawowej (analogia z horoskopem astrologicznym), zaś kultury używające języków bogatszych w głoski, należą bardziej do sfery stricte kulturowej i tworzą bardziej rozbudowane mitologie. Oczywiście stanie się w takim świetle prawidłowość, zaobserwowana w XIX w. przez językoznawców, jako się rzekło, o numerologii ani innej "wiedzy tajemnej" nie mających pojęcia: Otóż żyjące w izolacji kultury nie tworzące rozbudowanej filozofii ani wyrafinowanej cywilizacji, żyjące tym, co dała Matka - Natura (np. australijscy Aborygeni) posługują się systemami fonologicznymi ubogimi, natomiast kultury wysoko rozwinięte i mające wykształcony system symbolizacji (np. kultura chińska czy hinduska) mają w swych językach systemy fonologicznie bogate! Jeżeli sobie jeszcze uświadomimy, że z kultury chińskiej wyszła Księga Przemian, to... może okazać się, że jest ona dla językoznawcy nie czym innym, jak "punktem docelowym" rozwoju języka. Bo wśród heksagramów Księgi Przemian znajdziemy i takie, które niosą treści astrologiczne (opiekujące się okresami biegu Słońca przez znaki Zodiaku) i inne, astrologii nieznane. Czyżby więc punktem wyjścia kultury było dwanaście energii (Zodiak) a końcowym - sześćdziesiąt cztery symbole (Księga Przemian)? Rzecz warta zbadania.

(Na podobny koncept wpadli i okultyści europejscy, badając treści Tarota. Przypisali dwanaście kart energiom podstawowym (znakom Zodiaku), ale "stacją docelową" okazały się 22 litery alfabetu hebrajskiego. Tak oto mamy w naszej kulturze "laboratorium" zarysowanego przed chwilą procesu (rozwój kultury od energii zodiakalnych do symboli kulturowych). A to jeszcze jeden (najsilniejszy) argument na kulturowe miejsce numerologii w zintegrowanym, niesprzecznym z poznaniem naukowym systemie sztuk dywinacyjnych, jaki niewątpliwie w przyszłości powstanie).

Oczywiście dla rzetelności zaproponowanego założenia poznawczego należy wybrać takie kultury, które nie podlegają wpływom kultur silniejszych i posługujących się bogatszym fonologicznie językiem, lub też fazy rozwoju kultur spełniające warunek izolacji. Najefektowniejszym potwierdzeniem tej tezy jest fakt, że w języku mającym równo 12 głosek i przez długie stulecia izolowanym - spisano nauki Huny, czyli wiedzy absolutnie podstawowej dla wszelkich ludzi i wszelkich kultur. Kultura Hawajów nie stworzyła wyrafinowanych form rytualnych, lecz starała się o jak największą bliskość z Naturą i jej potencjałami. Nic więc dziwnego, że badacze tacy jak W. L. Glower odnajdują szyfr Huny we wszystkich religiach świata. Ten szyfr to po prostu ich naturalne korzenie.

Działanie tych korzeni odnajdziemy w psychice pojedynczego człowieka, którego poddamy analizie numerologicznej: imiona zawierające tylko głoski "bazowe" niejako zamykają właściciela w kręgu potencjałów horoskopowych, zaś imiona mające więcej głosek symbolizują nakaz włączenia się w tworzenie kultury. Im bardziej głoski odległe są od podstawowych, tym bardziej wskazują na potencjały kulturowe. Siła rzeczy, głoski narodowe wskazują na właściwości charakterystyczne dla danego narodu.

Przejdźmy teraz do problemu zasadniczego, do wartości nadawanych literom: Powszechnie przyjmuje się schemat następujący:

AJS=1, BKT=2, CLU=3, DMV=4, ENW=5, FOX=6, GPY=7, HQZ=8, IR=9

Schemat ten jest oparty na kolejności liter alfabetu łacińskiego i przedstawiany w większości opracowań i podręczników, jako pochodzący z bardzo starożytnej mądrości. Ba, spotyka się nawet bardzo natchnione i bardzo uczone z wyglądu dywagacje na temat boskiego jakoby kształtu liter i ich tajemnych sensów.

Nie można oczywiście zaprzeczyć istnieniu takich sensów, bo nie znamy mechanizmu, który nakazał twórcom alfabetu tak a nie inaczej ukształtować litery i ich kolejność; niemniej wiele stuleci zniekształceń przekazu Mądrości, wiele wieków oddalania się od Źródła tej Mądrości i narastającego wśród ludzkości głupstwa każe b. krytycznie spojrzeć na te rzekomo "natchnione" przekazy. Raczej spróbować trzeba zrekonstruować drogi dojścia do takich a nie innych rezultatów, niż dorabiać teorie i teoryjki do faktów już istniejących. Jeśli popatrzymy na przedstawiony system okiem językoznawcy, to przed takim okiem on się nie wybroni. Koncepcja nadania głoskom wartości liczbowych pochodzi od uczonych żydowskich, którzy posługiwali się alfabetem hebrajskim. W alfabecie tym koncepcja taka jest bardziej niż oczywista, bo litery służyły też do zapisu cyfr. Alfabet hebrajski przejęli około wieku VII - VIII naszej ery Arabowie i stąd dzisiejsze cyfry arabskie.

Wszystkie dzisiejsze alfabety fonetyczne (takie, w których jedna litera oznacza zawsze jedną i tą samą głoskę) są potomkami alfabetu hebrajskiego, powstałego w najdawniejszej znanej nam formie w X wieku p. n. e.

I tu zaczynają się nasze kabalistyczne schody! Bo alfabet hebrajski nie znał niektórych głosek (np. "y" i "z") przez numerologię współczesną używanych. Nie dość na tym; starożytni Żydzi najprawdopodobniej nie używali powszechnego we współczesnej numerologii dziesiętkowego systemu liczenia, lecz dwunastkowego, wyniesionego z Chaldei! Ponadto: alfabet hebrajski nie notuje samogłosek a gramatyka starohebrajska nie określa precyzyjnie ich wymowy i nie stanowią one - jak w językach indoeuropejskich - ośrodka budowy sylaby! Wyraz hebrajski to "szkielet" spółgłoskowy w którym samogłoski określają formę gramatyczną: czas, tryb, stronę, itp. Nic dziwnego, że uczeni w Piśmie znawcy Kabały (nb. wcale nie tak starożytnej, bo spisanej ostatecznie w XII. w. n. e.) określali samogłoski mianem "dążenia duszy", zaś spółgłoskom przypisywano rolę przejawu zewnętrznego.

W językach indoeuropejskich, współcześnie najbardziej rozpowszechnionych (mówi nimi ok. 75% obecnie żyjących ludzi), zasada budowy jest inna: "Dążeniu duszy" odpowiadałyby części gramatyczne (np. końcówki fleksyjne), zaś przejawowi zewnętrznemu - formy rdzenne wyrazów. (Gdyby chcieć być do końca konsekwentnym językoznawco, to system numerologiczny języków indoeuropejskich należałoby

oprzeć na takiej właśnie zasadzie. Ale - ponieważ wszystkie bez wyjątku znane systemy fonologiczne wyróżniają samogłoski i przypisują im cechy "swobody" i "otwartości" - koncepcja samogłosek jako "dążenia duszy" a więc tego, co w osobowości człowieka tęskni do Niebios, może być utrzymana. Samogłoski imienia i nazwiska wyobrażałyby właściwą każdemu z nas technikę yogi, czyli drogi do zjednoczenia z Bogiem). Imię pierwsze, oficjalnie używane to odpowiednik astrologicznej symboliki Słońca (osobowość świadoma). Imię drugie (ile by ich nie było) to odpowiednik Księżyca (osobowość nieświadomiona). Nazwisko odpowiada Saturnowi (tradycja i przekaz kulturowy). Jak już wspomniano, mimo wszelkich wyływających z poznania naukowego zastrzeżeń można zachować koncepcję podziału na samogłoski, jako "dążenia duszy" (w astrologii odpowiadałoby to symbolicznie znaków Zodiaku) oraz spółgłosek jako zewnętrznej formy manifestacji, co w astrologii odpowiada układowi domów. Warto z tradycji numerologicznej zachować także koncepcję "liczb mistrzowskich" (11, 22, 33, 44 - w astrologii odpowiada im aktywność w indywidualnym horoskopie Urana, Neptuna, Plutona i - być może - hipotetycznej dziesiątej planety naszego Układu Słonecznego), które wskazują na potencjały ponadprzeciętne, jednak moim zdaniem potencjały takie nie są przez fakt posiadania liczb mistrzowskich w portrecie numerologicznym "dane z Nieba", lecz sugerują ciężką pracę dorastania do wykorzystania tych potencjałów. Na planie psychologicznym liczby mistrzowskie mówią o problemach, które nie mają rozwiązania w ramach światopoglądu zdroworozsądkowego ani dotychczasowej tradycji. Przeprowadzenie liczb mistrzowskich wymaga Wiedzy i to tej do niedawna tajemnej, duchowej i ezoterycznej.

Wartości liczbowe liter wynikają z ich kolejności alfabetycznej. Przyjęto że w grupach języków posługujących się jednym alfabetem (np. w Europie przeważnie łacińskim i jego uzupełnieniami) głoski narodowe dopisujemy na końcu alfabetu wg wartości wibracji możliwie najbliższej głosce bazowej (np. w języku polskim pierwszą dopisaną literą będzie nosówka "Ą", bo najbliższa jest literze "A", itp.). Głoski podzielono na proste (mogące brzmieć jednolicie dopóki starczy oddechu) i złożone, wymagające zmiany ułożenia narządów mowy w trakcie artykulacji. Głoski proste traktujemy jako jedną wartość, niezależnie od ich zapisu. Dlatego też trzeba np. w języku polskim jednolicie traktować zarówno "ż" jak i "rz" (obie jako "11") oraz "u" i "ó" (jako "2"). Głoski złożone z kilku dających się wyróżnić wibracji (np. polskie "C" = T + S zliczamy wg sumy głosek składowych). Wartości ściśle literowe, litera po literze, stosujemy tam, gdzie rozważamy teksty pisane, bądź przeznaczone do lektury, teksty niosące wartości ogólnokulturowe, więc przede wszystkim do imion legendarnych królów, legendarnych nazw miejscowości, itp. Otrzymujemy wtedy obraz wprawdzie zniekształcony przez inną tradycję (np. łaciński zapis hebrajskich pierwotnie imion postaci biblijnych), ale właśnie dla tej "zniekształcającej" tradycji najistotniejszy. Jeżeli uwzględnimy wprawdzie głoski narodowe, ale bez rzeczywistej wymowy, otrzymamy "oficjalne" potencjały kulturowe człowieka, którego portret numerologiczny rozpatrujemy.

Uwzględnienie wspomnianych wcześniej upodobnień i innych zniekształceń wymowy da nam wniknięcie w bardzo indywidualne tajniki życia osoby badanej.

Głoski proste (nie będące złoženiami innych):

A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O	P	R	S	T	U	W	Y	Z
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23
1	2	3	4	5	6	7	8	9	1	11	3	4	5	6	7	8	9	1	2	3	22	5

Głoski "Q" i "V" są w istocie tylko innym zapisem fonemów "K" i "W". "Q", niemal zawsze uzupełniane do "QU", można też traktować jako złożenie wibracji K + U ($11 + 2 \Rightarrow 4$)

Głoski złożone (możliwe do przedstawienia jako złożenie dwu lub więcej fonemów):

$$X = K + S = 11 + 9 = 2 \text{ lub } 2 + 9 = 11$$

Na tym wyczerpują się możliwości "czystego" alfabetu łacińskiego.

Języki narodowe zawierają głoski nieobecne w łacinie, notowane jako modyfikacje liter łacińskich. Jak zaznaczono powyżej głoski te dodawać należy na końcu zestawu łacińskiego, w kolejności najbardziej zbliżonej do alfabetu "czystego". Podobnie jak w alfabecie łacińskim zachowuje się podział na głoski złożone i proste.

Propozycja dla alfabetu polskiego:

Głoski proste:

Ą	Ę	Ń	Sz	Ś	Ź	Ż
24	25	26	27	28	29	30
6	7	8	9	1	11	3

Głoska "Ł" we współczesnej polszczyźnie jest niemal identyczna z "U", toteż należy jej przypisać wartość "3", ale traktować jak spółgłoskę o takiej wartości.

Głoski złożone:

$$Dz = D + Z = 4 + 5 \Rightarrow 9$$

$$Dź = D + Ź = 4 + 3 \Rightarrow 7$$

$$Cz = T + Sz = 2 + 9 \Rightarrow 11$$

$$Ć = T + Ś = 2 + 1 \Rightarrow 3$$

Głoski narodowe określają na ile tradycja rodzinna i kulturowa wiąże człowieka z rodzinnym krajem i językiem. Ich brak w imieniu i nazwisku wskazuje na brak silniejszych tego typu powiązań. Odwrotnie, duże nagromadzenie wskazuje na silne związki z krajem i jego tradycją, zaś jeśli mają liczby "mistrzowskie" (np. polskie "CZ" = 11) mówią tym, że samorealizacja poprzez kulturę jest związana z krajem i językiem urodzenia - zwłaszcza, jeśli są jedynymi liczbami mistrzowskimi w portrecie numerologicznym.

Jeśli analizujemy pisownię spolszczoną imion i nazwisk obcych, to z analizy wersji spolszczonej dostajemy funkcjonowanie człowieka w świadomości i kulturze Polaków. Jeśli patrzymy na wersję oryginalną (uwzględniającą głoski języka obcego), otrzymujemy portret numerologiczny w kulturze rodzimej takiego kogoś, zaś robiąc analizę "litera po literze" (tak, jak podają to popularne opracowania) dostajemy uproszczony portret psychologiczny osoby, odpowiadający z grubsza astrologicznemu, lecz o wiele mniej dokładny, jeśli osoba robiąca taką analizę zna tylko numerologię a nie miała do czynienia z astrologią.

DODATEK - PO ROKU

Rok po napisaniu powyższego tekstu, roku, który autor wypełnił intensywnymi badaniami działania różnych systemów numerologicznych, można już poczynić uwagi wobec przyjętych założeń teoretycznych:

W pełni potwierdziła się hipoteza o działaniu przede wszystkim fonetycznych wartości głosek. Imiona i nazwisko zapisane wg. międzynarodowej transkrypcji fonetycznej i według takiego klucza przeliczone dają jednoznaczny obraz psychiki człowieka, choć mniej - w przeciwieństwie do zapisu ortograficznego - mówią o funkcjonowaniu w świecie zewnętrznym.

Równie dobrze potwierdziło się założenie dotyczące głosek narodowych, choć praktyka zmodyfikowała ich użycie; okazało się że międzynarodowy alfabet numerologiczny tak wrósł już w naszą świadomość, że jest silniejszy od logiki języka. Głoski narodowe dopisujemy więc na końcu tego alfabetu, nie modyfikując go, jakby to sugerowały założenia wyjściowe.